

Gazetka szkolna I Liceum Ogólnokształcącego
Collegium Gostomianum w Sandomierzu

SPÓJNIA

ukazuje się od 1916 roku



Od Redakcji

Już od wielu miesięcy nie znamy innej formy edukacji niż ta, która czeka nas przed ekranem urządzenia mobilnego, a rosnąca liczba zakażeń wcale nie wygląda optymistycznie. Mimo to, musimy się zgodzić, że czekają na nas decyzje, które musimy podjąć w następnych miesiącach. Dla wielu będzie to matura i droga, która czeka ich po tym egzaminie, taka jak studia i własna kariera, dla niektórych będzie to egzamin ósmoklasisty i szkoła licealna, od której zależy dalsza ścieżka edukacyjna.

Czasy, w których przyszło nam żyć, nie są łatwe. Tęsknimy za tym, co kiedyś było codziennością. Nie pamiętamy już tej adrenaliny, gdy musieliśmy biec za busem, ponieważ zagadaliśmy się z koleżanką. Zapomnieliśmy, jak stresujące było czmychanie z lekcji, czy odpisywanie zadania, którego przypadkowo nie zrobiliśmy. Obecnie te wszystkie czynności dzieją się poprzez ekran. Wagary? Po prostu nie zaloguję się i będzie to tak samo warte, jak ucieczka ze szkoły. Oczywiście, w imieniu Redakcji, jak najbardziej odradzam jakiegokolwiek wagary i inne ucieczki.

Uczcie się tyle, ile możecie, chociaż w obecnych czasach książka wygląda jak przedmiot z innej galaktyki. Pamiętajcie też, że zdrowie psychiczne, jest równie ważne, co fizyczne. Zróbcie sobie dzień dla siebie, gdy posłuchacie sobie muzyki, obejrzyjecie Wasz ulubiony film bądź serial, po prostu odpocznijcie od tego wszystkiego, co nas przytłacza.

Słowo do maturzystów: póki macie czas, oglądajcie sobie Matemaksa, bo nikt tak nie tłumaczy słów królowej nauk jak on, a królowa, jak wszyscy wiemy, bywa okrutna i potrafi nieźle zaszkodzić. Oglądajcie i słuchajcie widowiska teatralne, podcasty czy też słuchowiska, zawsze coś Wasz mózg zakoduje i zapamiętacie jakąś część. Polecamy „Skąpca” w wykonaniu Teatru Cegielnia, który działa w naszej szkole. Z językiem obcym pomoże Wam muzyka, a wiemy, że o gustach się nie dyskutuje, więc słuchajcie Waszych ulubionych zespołów. Ale przede wszystkim, nie stresujcie się tak i uwierzcie w siebie. Dobre nastawienie to podstawa.

Nie możemy zapomnieć także o tym, że to już kolejne Święta Wielkanocne, które spędzamy w czasie pandemii. Nie pozostaje życzyć niczego innego niż przede wszystkim zdrowia, zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Kolejne obostrzenia nie służą naszemu samopoczuciu, jednak im bardziej będziemy ich przestrzegać, tym szybciej wszystko wróci do normy. Prócz zdrowia, życzymy także spokoju i szczypty optymizmu. Niech budząca się do życia przyroda, obudzi także nas i zmotywuje do zażywania codziennie dawki witaminy D3, którą możemy dostarczyć sobie na spacerach bądź popołudniowym siedzeniu w ogrodzie. Oczywiście, nie możemy zapomnieć także o wspólnym jedzeniu, które, według wielu, jest tym kluczowym elementem każdego świąt. Starajmy się spędzić ten świąteczny czas w gronie naszych najbliższych, nie przemieszczajmy się, aby nie narażać innych.



Małgorzata Sroczyńska

Redaktor Naczelna

Konkurs „*Książka w Twoim obiektywie*”

Nasza szkoła to nie tylko wytrwała nauka i inne rzeczy, które kojarzą nam się z czymś, co wymaga dyscypliny. To także atrakcyjne konkursy, które odbywają się regularnie.

W pierwszym semestrze odbyła się kolejna edycja konkursu "Książka w Twoim obiektywie", której efekty można podziwiać poniżej. Warto wspomnieć także o "Wiosnie Poetyckiej", „Turnieju Jednego Wiersza” a także wielu innych konkursach, które dotyczą przeróżnych dziedzin. Zachęcamy do spróbowania swoich sił.



Dobrawa Róg



Małgorzata Sroczyńska



CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI



Katarzyna Sajdera

CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

Maria Jurkiewicz



CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI



Weronika Kuśmierczyk

„Smocza wieża”

Zdecydowanie większość ludzi chciałaby poczuć się jak bohater w animowanym filmie. Zdajecie sobie sprawę z tego, że się nam to udało? Wystarczy spojrzeć na animowany film „Shrek”, który pewnie każdy z nas oglądał chociaż raz. Po głębszym przeanalizowaniu, można porównać nasze, a szczególnie życie uczniów do sytuacji królowy Fiony (nie chodzi tu o przemienianie się w nocy w ogra, a w dzień przybierania postaci pięknej dziewczyny). Mam na myśli życie, jakie wiodła przed poznaniem Shreka. Obecnie, zdecydowana większość młodych ludzi przez długi czas przesiaduje przed komputerem, tracąc, tak samo jak Królowna Fiona, najlepsze lata swojego życia. Cały aktualny bałagan wywołany został przez Smoczycę (pandemię), która nie pozwala nam opuścić zamku (swojego domu) w bezpieczny sposób, ponieważ na każdym kroku może cziąć się zło. Nikt tak naprawdę nie wie, ile czasu jeszcze będziemy musieli spędzić „przyczepieni” do ekranów.

Pamiętam doskonale dzień, w którym ukryliśmy się w „smoczej wieży” na okres (jak się spodziewano) tylko dwóch tygodni. Decyzją rządu wszystkie placówki oświatowe i szkoły wyższe zostały zamknięte od 12 do 25 marca. Z perspektywy czasu, dopiero teraz dostrzegam swoją naiwność. Wszyscy w mojej klasie cieszyli się z „koronaferii” i przesunięcia sprawdzianów oraz prac klasowych, których w tamtym okresie miało być naprawdę dużo. Dziś nie mają one dla mnie żadnego znaczenia, nawet nie pamiętam z jakiego przedmiotu miałam pokazać swoją wiedzę. Pandemia natomiast, dosięgła nas i diametralnie zmieniła nasze życie. Musieliśmy dostosować się do nowej sytuacji i wciąż należy to robić. Każdy kolejny miesiąc pandemii odbiera nam część życia, która nie zostanie już oddana. Duża liczba ludzi przegrała nierówną walkę i zmarła z powodu koronawirusa. Wiele osób nie wierzy w pandemię, ale ona istnieje i patrząc na aktualną sytuację, niestety prędko nasze życie nie powróci na stare tory. Zauważyłam, że im dłużej siedzimy w domu, tym gorzej się czujemy. Spowodowane jest to tym, że pandemia oraz nauka zdalna negatywnie odbijają się na zdrowiu psychicznym ludzi. Przykładem tego są mieszkańcy Włoch oraz Hiszpanii, którzy zauważyli, że wśród ich dzieci pojawiły się trudności z koncentracją; drażliwość; niepokój; nerwowość i poczucie samotności. Dzieje się tak, ponieważ gdy jesteśmy poddawani stresowi psychicznemu, ryzyko wystąpienia lub zaostrzenia objawów psychicznych rośnie. Polacy, jak i inni mieszkańcy Ziemi, którą dotknęła pandemia, również zmagają się z pogorszeniem nastroju. Jak podaje strona: www.politykazdrowotna.com 17 proc. wszystkich respondentów zmagają się z bezsennością, 13 proc. z trudnościami z koncentracją, a 9 proc. ma kłopoty z pamięcią. Ponadto, jedna na cztery osoby odczuwa spadek energii. Ogromny wpływ na zdrowie psychiczne ma samotność. Poczucie izolacji powoduje stan stałego napięcia organizmu, co objawia się podanymi już wyżej objawami.

Niestety, skutki pandemii powodują również wzrost liczby Polaków sięgających po używki, takie jak alkohol, papierosy, środki psychoaktywne. Jak podaje portal www.politykazdrowotna.com 16 proc. Polaków częściej sięga po papierosy, 7 proc. po alkohol a przynajmniej 1 proc. przyznaje, że podczas pandemii częściej korzystało ze środków psychoaktywnych.

Zamknięcie w „smoczej wieży” wywołuje w nas negatywne emocje. Teraz wiemy, jak bardzo ważna jest wolność, bezpieczeństwo i ludzie obok nas. Dopiero, gdy sami zostaniemy „uwięzieni”, możemy zrozumieć Fionę. W marcu, rok temu, naiwnie wierzyłam, że sytuacja poprawi się po miesiącu. Teraz boję się, że ponownie jestem łatwowierna, bo wierzę że w marcu 2022 roku ludzie będą żyć wcześniejszym życiem. Zdaję sobie sprawę, że pandemia odbija swój ślad na naszej psychice, ale mam nadzieję, że za rok będziemy powoli zapominać o zamknięciu w „smoczej wieży”.

Sylwia Papka

Gildia Szkół NieZwykłych

„Nakręcmy jakiś film w naszej szkole” – od tego zdania zaczęła się wspaniała przygoda w ramach Gildii Szkół. Nasza trójka, zainspirowana filmem „Green Book”, który miałyśmy przyjemność zobaczyć na jednej z 17. edycji Festiwalu Spotkań i Filmów NieZwykłych postanowiła, że zrealizuje ten pomysł. Nazywamy się Sandomierska Szkoła Filmowa. Nazwa wzięła się stąd, że pewnego dnia rozmawialiśmy na przerwie i zauważyłyśmy, że łódzka „filmówka” to bardzo fajny pomysł i chciałybyśmy ją odtworzyć w naszym mieście. Nie trzeba było czekać na to długo, ponieważ organizatorka wspomnianego wyżej festiwalu, stworzyła projekt, jakim jest Gildia Szkół. Katarzyna Kubacka-Seweryn, bliżej znana jako żona samego Andrzeja Seweryna jest organizatorką festiwalu, który odbył się w Sandomierzu po raz 17! Podczas tego wspaniałego wydarzenia, można spotkać wielu wspaniałych gości, obejrzeć wartościowe filmy, napić się wspaniałej lemoniady, wziąć udział w warsztatach lub po prostu pozwolić sobie na odrobinę niezwykłości.

Gdy we wrześniu nasi opiekunowie, czyli Agnieszka i Waldemar Białouszowie, powiadomili nas o idei projektu, od razu wiedziałyśmy, że to coś stworzonego dla nas. Zrzeszenie szkół, klas, klubów filmowych i medioznawczych wokół Festiwalu Filmów – Spotkań NieZwykłych i jego misji – działań w przestrzeni edukacji, kreowania i inspirowania młodzieży, było idealnym rozwiązaniem, dzięki któremu mogłyśmy zrealizować nasz pomysł. Tak też zrobiłyśmy. Spotykałyśmy się zarówno na żywo, jak i online, aby obmyślać i realizować scenariusz. Pomysłów było wiele, lecz wybrałyśmy ten najbardziej aktualny – realizowany przez ekran. Wiele przeciwności naszego sprzętu dało się nam we znaki, jednak łącząc 3 laptopy, 2 telefony i wiele, wiele kabli odpowiadających za dźwięk, udało nam się zrealizować film, który możecie odtworzyć poprzez kliknięcie w link. Poprzez udział w projekcie, chcemy nie tylko stworzyć przestrzeń kreatywnej działalności, ale również pomóc zrozumieć naszym pedagogom, w jaki sposób mogą korzystać z atrakcyjnego narzędzia, jakim jest film, aby realizować cele wychowawcze i budować dialog z młodzieżą, szczególnie w trudnym okresie zdalnego nauczania.

Mamy ogromną nadzieję na to, że wszyscy zrozumieją, jak bardzo przydatnym w edukacji narzędziem jest film. Jako tekst kultury, buduje nierozzerwalne więzi porozumienia się pomiędzy młodymi odbiorcami a dorosłymi, ich nauczycielami, ale także rodzicami. Właśnie tak było z nami. Film, jakim jest „Green Book”, połączył nas w celu realizacji idei Gildii Szkół NieZwykłych.

youtu.be/u3SxIglyX0w

Agata Białousz

Weronika Wiącek

Małgorzata Sroczyńska



Teatr Szkolny „Cegielnia”

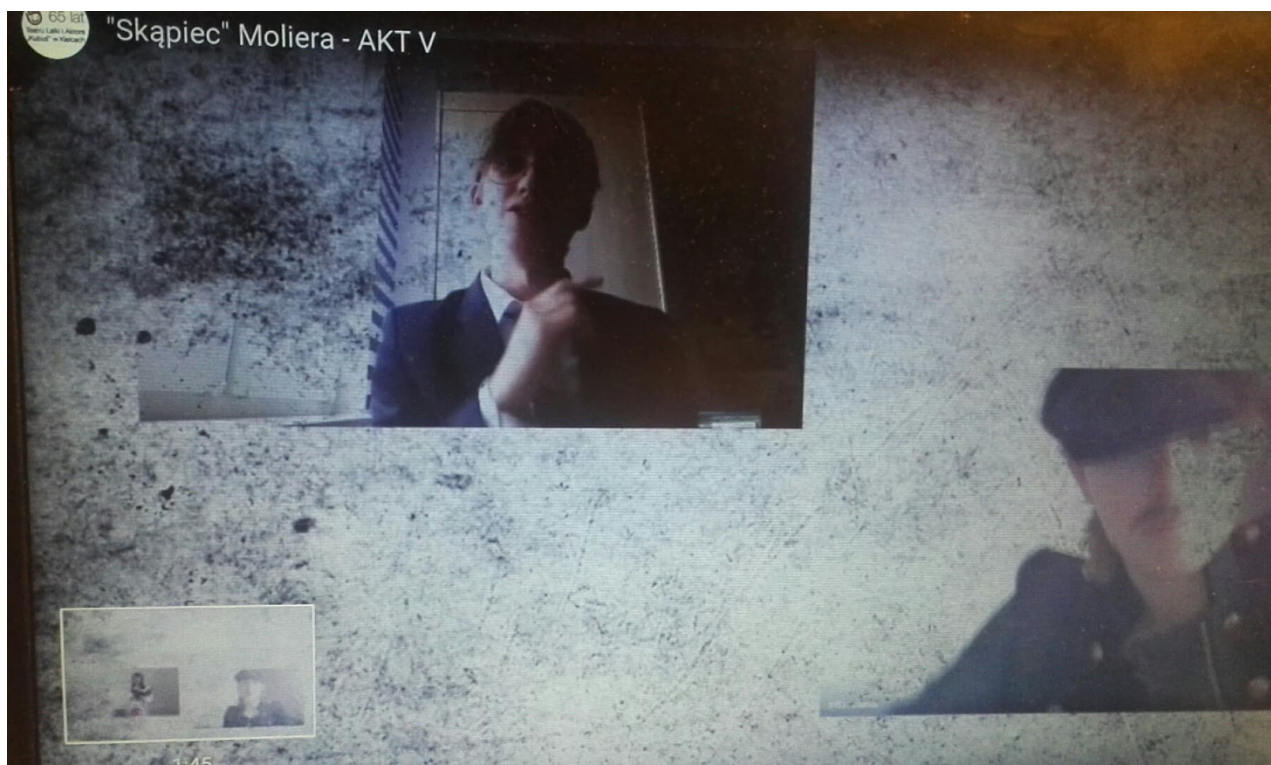
Nasza szkoła działa na wielu płaszczyznach, na których każdy z nas, jako uczeń/uczennica, może się realizować. Jedną z naszych propozycji dla Was, przyszłych kolegów i koleżanek, jest aktywność w Teatrze Szkolnym.

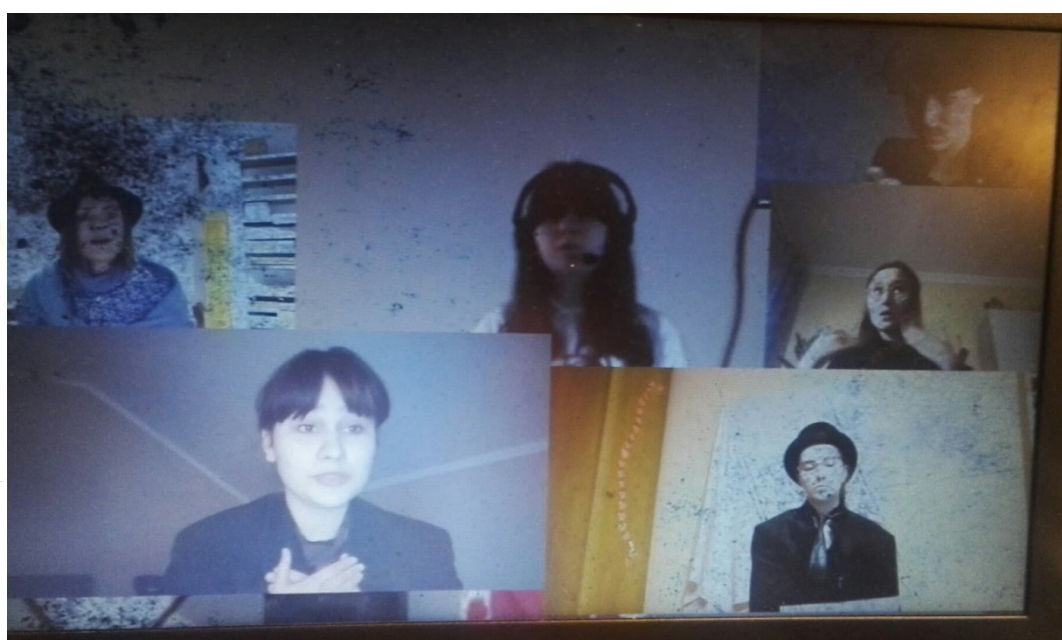
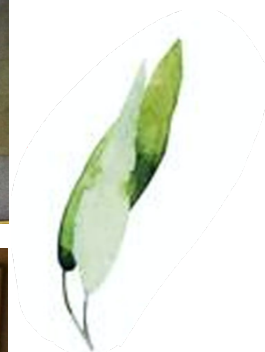
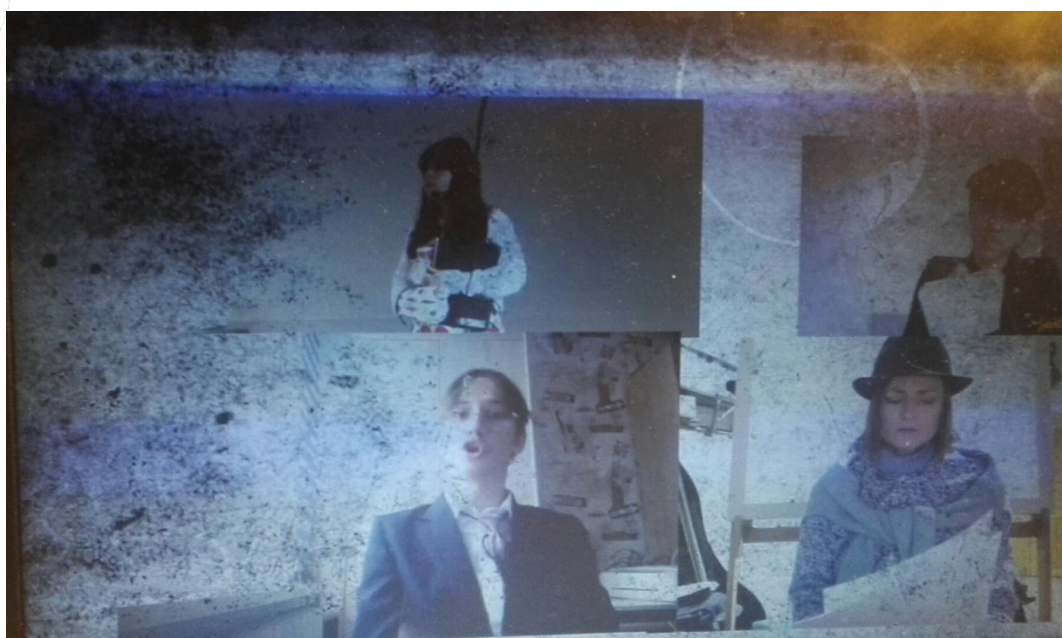
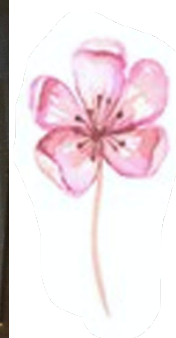
Nasze kółko teatralne nosi nazwę *Cegielnia*, co nawiązuje do nazwy naszej szkoły – Collegium Gostomianum. Naszym zadaniem jest nie tylko organizacja występów szkolnych, ale i tych, które dostępne są dla wszystkich mieszkańców miasta. Dzięki temu, każdy ma okazję zobaczyć finalny efekt wysiłku, jaki wkładamy w przygotowania. Ponadto, grupa teatralna jest otwarta dla wszystkich! Każdy ma u nas równe szanse na wymarzoną przez siebie rolę czy wybraną funkcję podczas prób.

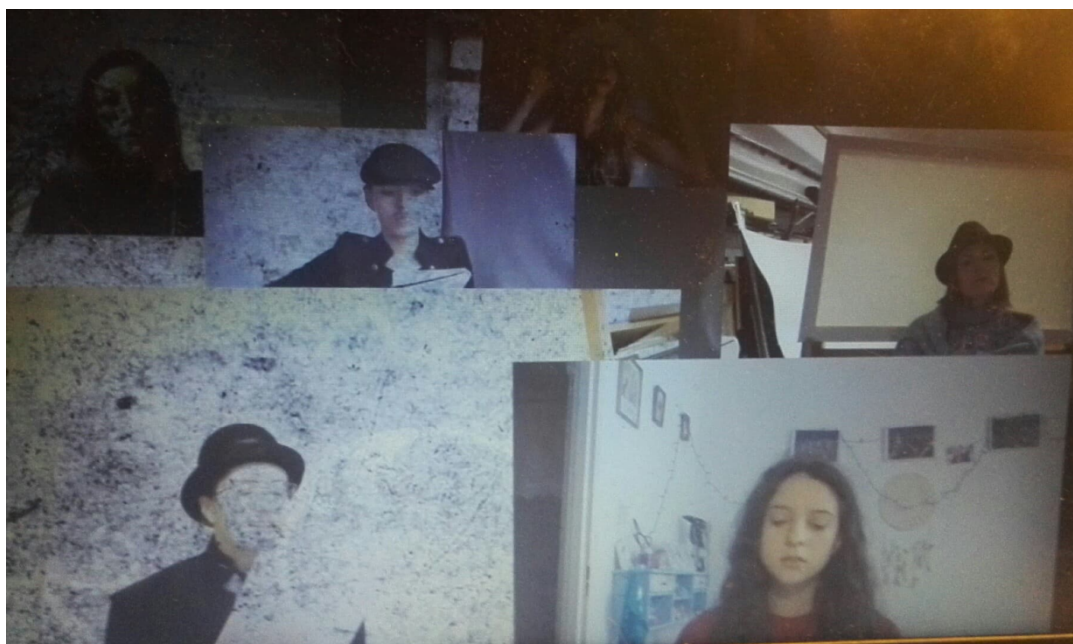
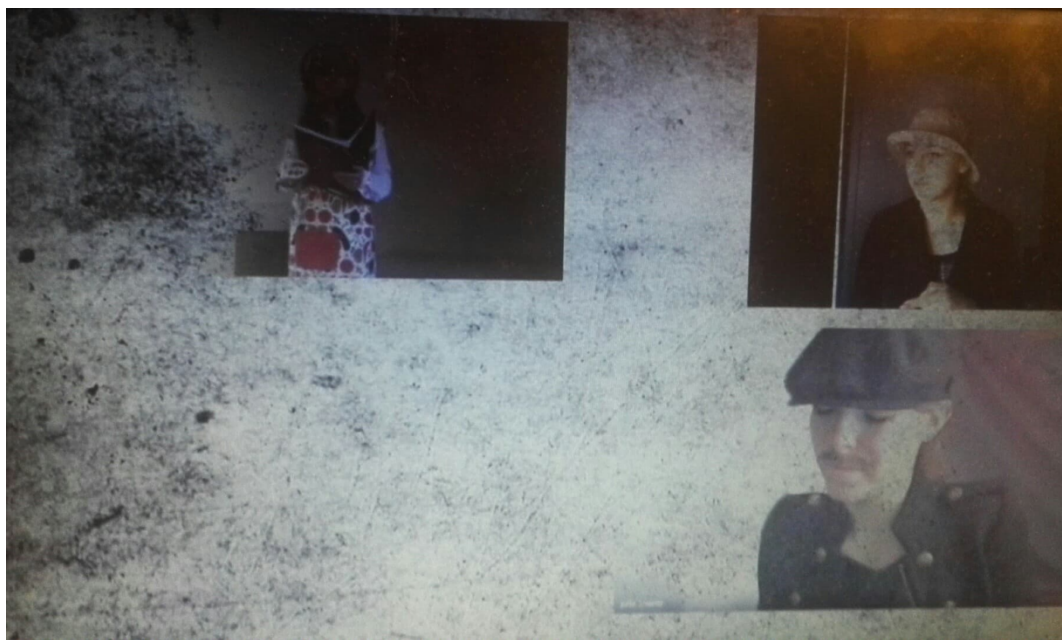
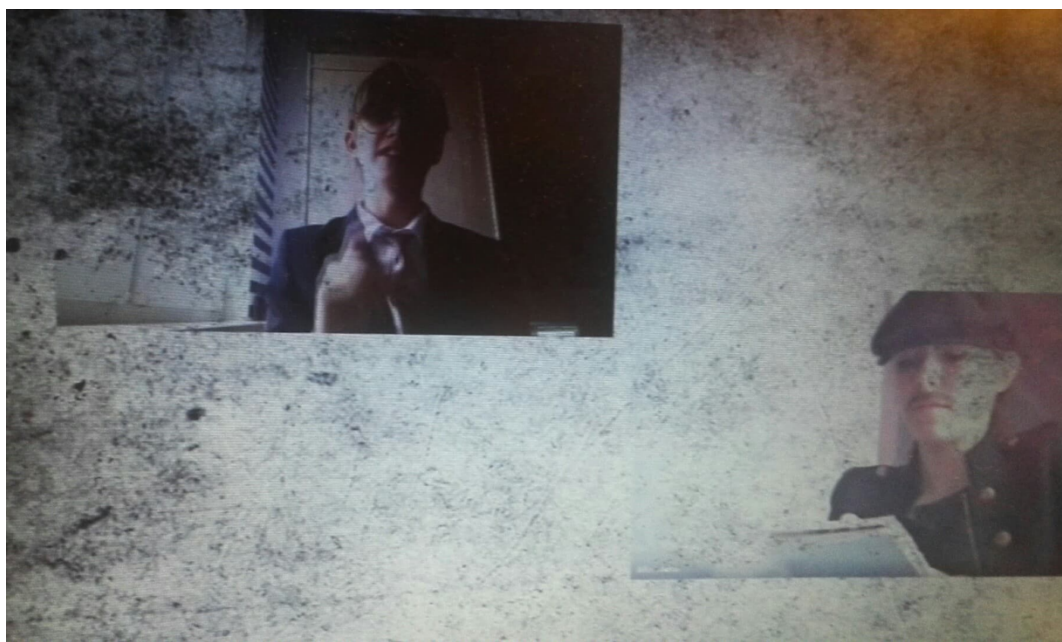
Podajemy się wielu zadań, wykonujemy ćwiczenia aktorskie czy bierzemy udział w specjalnych warsztatach. Co więcej, działamy nawet podczas nauczania zdalnego. Nasza grupa miała przyjemność wzięcia udziału w projekcie-warsztatach „Wczytuję sztukę”, realizowanych przez Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” z Kielc, podczas których poznawaliśmy tajemnice pracy ze scenariuszem oraz podjęliśmy wyzwanie realizacji sztuki pt. „Skąpiec”, z wykorzystaniem jedynie zdalnej komunikacji.

Teatr Szkolny rozwija pasje artystyczne, które są niezwykle wartościową dla każdego człowieka. Zapraszamy więc każdego, kto zechce spróbować swoich sił w pisaniu scenariuszy, wcielaniu się w przeróżne role i odgrywaniu spektakli na scenie. Czekamy na Was!

Karolina Urbaniak







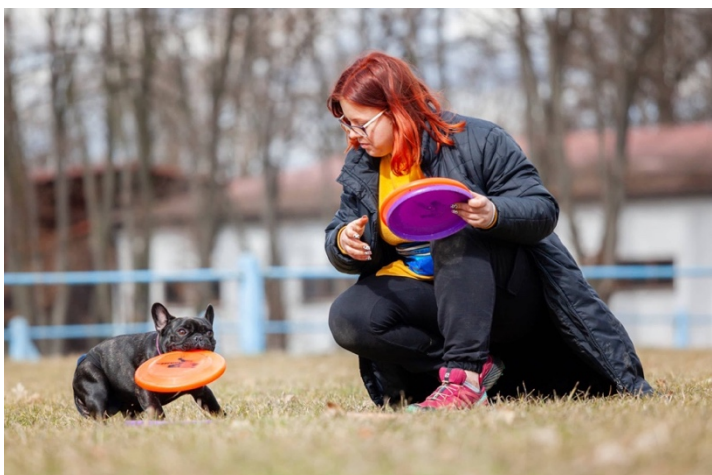
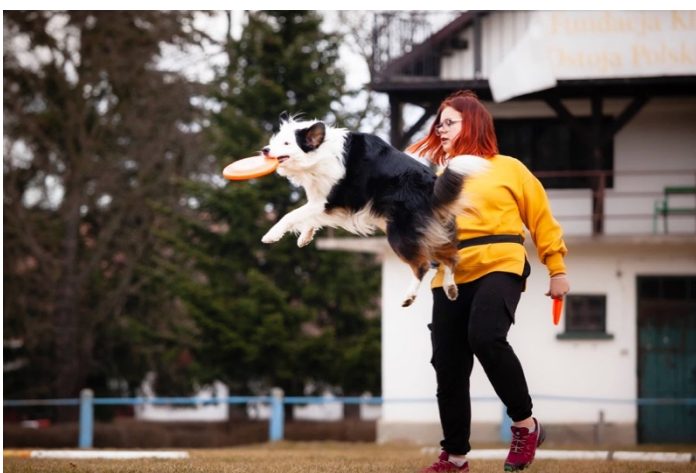
Czym jest dogfrisbee?

Dogfrisbee jest niesamowicie dynamicznym i rozbudowanym sportem. Polega na współpracy człowieka ze swoim psem. Głównym założeniem jest łapanie przez psa dysków. Dyscyplina ta jest stosunkowo młoda w naszym kraju, ponieważ pierwszy pies uprawiający ten sport pojawił się w Polsce w 2002 roku. Tym psem był Ulfi – border collie, sprowadzony z Pirenejów przez Dariusza Radomskiego. Nie musieliśmy czekać długo na pierwsze zawody, ponieważ zostały zorganizowane przez samego Darka w 2005 roku. Do dzisiaj Dariusz, razem z żoną, są głównymi odpowiedzialnymi za polski świat dogfrisbee i organizują zawody każdej rangi. Aktualnie dogfrisbee w Polsce jest bardzo rozwinięte, mamy w kraju nawet zespoły, które mogą się pochwalić tytułem mistrzów Europy lub mistrzów świata! Zawody rangi światowej odbywają się zazwyczaj w USA, a w 2022 roku odbędą się w Polsce – zawodnicy z całego świata przylecą do Polski, aby walczyć o kolejne tytuły. W dogfrisbee odróżniamy trzy regulaminy, według których rozgrywają się zawody, dwa główne to USDDN oraz UPdog. Trzecim jest UFO, który nie jest powszechnie używany. Głównymi konkurencjami w regulaminie USDDN jest freestyle i toss&fetch. Freestyle jest układem stworzonym indywidualnie przez zespół pod muzykę, zawiera różne figury, sztuczki i kombinacje z dyskami, cały występ trwa trochę ponad minutę. Toss&fetch lub Super pro toss&fetch jest konkurencją typowo dystansową. Każda para ma minutę na wykonanie jak największej ilości skutecznych dalekich rzutów. Regulamin UPdog jest nieco bardziej szalony. Zawiera dużą ilość konkurencji, ale opiszę jedynie te, które rozgrywamy na zawodach w Polsce – ponieważ te są najbardziej popularne. Pierwszą, zawsze najwcześniej rozgrywaną jest ThrowNGo podzielony na level 1 i level 2. Są to konkurencje mini-distance. Rzuty, które wykonujemy są proste, zazwyczaj na ok. 20 jardów. Level w jakim startujemy zależy od naszego doświadczenia i poniekąd pewności siebie. Drugą konkurencją jest Frizgility. Konkurencja składa się z kombinacji przeszkód: płotek-tunel-płotek. Po zaliczeniu przeszkód, wyrzucamy dysk. Wygrywa osoba, która zrobi jak najwięcej okrążeń w 60 sekund. Podzielona jest na dwa levele, w wyższym jest dodatkowa przeszkoda oraz liczą się dłuższe rzuty. Trzecią konkurencją jest TimeWarp. Zadaniem jest jak najszybsze zaliczenie czterech stref na polu startowym poprzez złapanie dysku w danej strefie przez psa. Również tu jest podział na levele, na podobnej zasadzie, w levelu 2 strefy są dalsze. Czwartą jest SpcedOut. Jest to niesamowicie ciekawa i śmieszna konkurencja. Duet losuje strefę, z której rzuca ogromną kostką do gry. Z pola o wylosowanym numerze rzuca swojemu psu do czterech stref z narysowanymi obrazkami! Oczywiście jest minutowe ograniczenie czasowe. Kolejne konkurencje są pochodną regulaminu USDDN, rozgrywane jako klasyka dogfrisbee: dogdartbee i time trial. Time trial jest konkurencją na czas. Na dwóch torach ścigają się psy, który szybciej złapie dysk rzucony za linię 20 jardów i wróci do swojego opiekuna wygrywa. Dogdartbee jest konkurencją, w której nie liczy się czas, a dokładność. Rzucamy dyski do narysowanej tarczy i w taki sposób zbieramy punkty. Do tego dochodzą konkurencje typowo dystansowe, w których liczą się pojedyncze, dalekie rzuty, które obowiązkowo kończą się chwytem. Takie rzuty są oddawane nawet na 80 metrów. Polskie zawody cieszą się ogromną popularnością. Musiał zostać wprowadzony limit osób startujących do 150 osób na konkurencję, co tylko pokazuje ilość zainteresowanych tym sportem. Uważam dogfrisbee za super alternatywę dla spędzania czasu za swoim pupilem. Nie liczy się rasa, wiek, ani wzrost, każdy może spróbować. Ten sport rozwija psa pod różnymi względami, ale także zapewnia fajną aktywność dla człowieka. Jako osoba czynnie trenująca, jestem w stanie polecić tę aktywność każdemu.



Hela Grad

CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI



Rozmowy z absolwentami Collegium Gostomianum



Rozmowa z Marcinem Krakowiakiem, Wybitnym Humanistą 2018

-Dlaczego wybrałeś naszą szkołę?

Bo ładnie wygląda. W Sandomierzu nie ma w kwestii wyboru liceum zbyt dużego pola manewru, nieprawdaż? Ale odkładając ironię na bok, jestem zdania, że przy wyborze liceum nie ma się szczególnych i konkretnych motywacji. Chyba, że mieszka się w dużym mieście, w którym jest sto takich szkół – wtedy ma to sens. Swoje motywacje można natomiast spostrzec, hmm, dopiero niejako *post factum*. Gdy zbierze się własne doświadczenia i rozstrzygnie, czy wybór był dobry. Mój był dobry, nie zamieniłbym Collegium na żadną inną szkołę, nigdzie indziej bym się nie rozwinął w taki sposób, jaki jest dla mnie zadowalający.

-Jak to jest być Wybitnym Humanistą?

Ciężka sprawa – nie jest łatwo. Codziennie rano wstaję, toaleta, śniadanie, kawa. Potem idę do pracy albo na zajęcia (co prawda przed komputer, ale jednak). Po wszystkich zajęciach spotykam się z przyjaciółmi (naturalnie w reżimie sanitarnym). Wieczorem przygotowuję się do następnego dnia i idę spać. Czyli tak samo jak lwia część studentów. Było mi bardzo miło otrzymać nagrodę, to wielki zaszczyt, ale nie jest tak, że budzę się każdego ranka z myślą, że jestem wybitnym humanistą. Trochę dystansu.

-Jak wspominasz współpracę ze „Spójnią”?

To jest zawsze coś wspaniałego, gdy robisz coś, co lubisz, potem widzisz tego efekty i masz wrażenie, że to, co robisz, ma znaczenie. Jak obserwujesz rozwój swoich młodszych kolegów i koleżanek i masz świadomość, że twoje rady autentycznie im pomagają. Bycie redaktorem „Spójni” uczy przede wszystkim odpowiedzialności za słowa, których się używa – gdy coś napiszesz i wiesz, że zostanie to opublikowane, to obchodzisz się ze słowem w sposób bardziej taktowny i z wyczuciem. Czasopismo to nie Internet, w którym jest tyle treści, że niektóre słowa pozostają niezauważone – tutaj trzeba brać odpowiedzialność za myśli, które przelewamy na papier. Bardzo się cieszę, że „Spójnia” od czasu jej „reaktywacji” wciąż działa i wygląda coraz bardziej profesjonalnie – to moja wielka duma i gratuluję Wam zaangażowania.

-Czy czujesz, że rozwinąłeś się literacko w naszej szkole?

Zawężając nieco pytanie, uważam, że na pewno rozwinął się mój warsztat. Stały kontakt z literaturą poszerza nie tylko zasób słownictwa, ale także horyzonty w ogólnym tego słowa znaczeniu. Poza tym, im więcej piszesz, tym lepiej ci to wychodzi – czyli tak jak ze wszystkim. Naturalnie nie jest tak, że sztuka pisania nie ma już dla mnie tajemnic – moją zmorą nadal pozostaje interpunkcja i nadużywanie zdań wielokrotnie złożonych – te problemy z czasów liceum z pewnością może potwierdzić pani prof. A. Kunys – Łukawska, która przeczytała setki takich zdań w moim wykonaniu i której kłaniam się w pas oraz serdecznie ją pozdrawiam.



- Jakie masz rady dla naszych młodych humanistów?

Po pierwsze – nie pozwólcie nikomu ani niczemu powstrzymać Was przed realizowaniem swoich celów i pasji. A naprawdę, wiele takich przeszkód napotkacie na swojej drodze. Musicie zdać sobie sprawę, że to Wy powinniście być dla siebie najważniejsi i nikt nie przeżyje za Was Waszego życia – tym samym nie układajcie go sobie, mówiąc kolokwialnie, pod kogoś – Wy musicie być dla siebie priorytetem, nikt inny.

Po drugie – jeśli chcecie coś dla siebie zrobić i nie ogranicza Was w tym nic poważnego – róbcie to teraz. Naprawdę, później nie będzie czasu. Ja na przykład żałuję, że nie znalazłem w sobie na tyle samozaparcia, by nauczyć się drugiego języka obcego, co bardzo by mi się na chwilę obecną przydało. Przepraszam Pana prof. Z. Drobka za to, jakim byłem leniem – mogłem bardziej przykładać się do nauki.

Po trzecie – to, o czym mówiłem absolutnie nie stoi na przeszkodzie temu, by dobrze się bawić. Chwile oddechu są bardzo ważne, nawet jeśli boli po nich głowa następnego dnia (to też dużo uczy).

I po czwarte – *last, but not least* – uważajcie na siebie w pandemii. Noście maski i stosujcie się do zaleceń naukowców. Dbając o siebie, dbamy też o innych – zwłaszcza naszych bliskich. Mam nadzieję, że po tym, jak nabędziemy już odporność stałą wskutek szczepień, spotkamy się wszyscy razem i porozmawiamy na żywo, nie przez Internet. Do zobaczenia!



Rozmowa z Marcinem Hajdo, zdobywcą Tytułu Amicus Artis 2016

-Jak to jest być Przyjacielem Sztuki, będąc na kierunku matematyczno-fizycznym?

Od razu zaczynamy od trudnego pytania, bo dla mnie jest to coś oczywistego i nigdy się nad tym tak właściwie nie zastanawiałem. Wiem, że wśród nowo poznanych przeze mnie ludzi, budzi to zazwyczaj pewne zdziwienie i zaskoczenie. Myślę natomiast, że nie jest to takie wyjątkowe, bo wielu moich znajomych związanych na co dzień z branżą IT, szuka jakiegoś wyrażenia siebie czy też wytchnienia w sztuce. Po prostu w moim wypadku udało się przy dużej roli Collegium Gostomianum, podzielić moimi pasjami z szerszą publiką.

-Kto Cię inspiruje?

Zawsze inspiracji szukałem w otaczającym mnie świecie, dzięki obcowaniu z przyjaciółmi, znajomymi czy rodziną. Na dodatek w obecnym świecie mamy względnie łatwy dostęp do wielu inspirujących historii z różnych zakątków świata. Natomiast, jeśli chodzi o literaturę, to moim wzorcem zawsze byli poeci romantyczni i to nie tylko ci polscy. A przechodząc już bezpośrednio do mojej poezji, to największą inspiracją jest moja niezmienna od 3 lat muza. Jej dedykowana jest zdecydowana większość moich wierszy powstałych w tym okresie. Dodatkowo, szczególnie w ostatnim, bardzo trudnym dla nas wszystkich okresie, jej postawa inspiruje mnie każdego dnia, aby stawać się coraz lepszym człowiekiem.

-Dlaczego wybrałeś Collegium?

Myślę że był to bezdyskusyjny wybór, który nawet przez sekundę nie był dla mnie dylematem. Collegium Gostomianum jest najlepszą szkołą w rejonie, do tego zdecydowanie najpiękniejszą, genialnie ułożoną, do tego z ponad 400-letnią historią. Jest także bardzo ważnym elementem mojej rodzinnej tradycji, gdyż byłem czwartą osobą z mojej najbliższej rodziny, która uczęszczała do naszego liceum. Tradycję tę zapoczątkowała moja mama, a kontynuowali ją mój brat i siostra, na mnie jako na najmłodszym, kończąc. Właśnie opinie mojego rodzeństwa były kolejnym ważnym argumentem przy wyborze CG, gdyż usłyszałem od nich wiele pozytywnych ocen na temat kadry pedagogicznej czy klimatu panującego w szkole.

-Czy nasza szkoła pomogła ci w rozwinięciu swojej pasji?

Tak, zdecydowanie mogę powiedzieć, że liceum pomogło mi postawić milowe kroki w rozwoju moich pasji. Dzięki Parnasom Szkolnym mogłem zaprezentować swoje wiersze szerszej publiczności i właściwie przestać się ich wstydzić, gdyż wcześniej pisałem tylko do szuflady. Dodatkowo, dzięki Teatrowi Cegielnia, rozwinąłem swoją pasję aktorską, którą kontynuuję do dzisiaj, występując w amatorskiej grupie teatralnej w Krakowie. Ogólnie uważam, że gdybym nie trafił do Collegium Gostomianum i nie spotkał przez to na swojej drodze życiowej tych ludzi, których tu spotkałem, to możliwe, że wśród natłoku innych obowiązków i pasji, nie rozwinąłbym akurat tych i finalnie je porzucił.



-Dlaczego polecilibyś innym wybór naszej szkoły?

Myślę, że solidne argumenty można wyciągnąć już z moich odpowiedzi na poprzednie pytania, natomiast mogę dodać, że jeżeli ktoś chce przeżyć lata, które do końca życia będzie wspominał jako jedno ze swoich najlepszych, to powinien wybrać właśnie CG. Pod względem rozwoju edukacyjnego też jest to, moim zdaniem najlepszy wybór. Myślę, że wiele na temat Collegium Gostomianum powie to, że przez 23 lata mojego życia jedyne złe opinie o naszej szkole usłyszałem od osób, które akurat jej nie wybrały. Szkoda mi tylko, że przez obecnie panującą światową pandemię i przejście szkół na tryb zdalny, nie macie okazji codziennie przechadzać się tymi klimatycznymi, przesiąkniętymi historią korytarzami.



Rozmowa z Pawłem Oszczędlowskim, zdobywcą Tytułu Honorowego Primus inter Pares 2018, Stypendystą Prezesa Rady Ministrów

-W jaki sposób szkoła pozwoliła Ci rozwijać zainteresowania, Twoje pasje naukowe?

W liceum brałem udział w licznych olimpiadach i konkursach. Największe znaczenie miały dla mnie Olimpiada Biologiczna oraz Chemiczna. Jednym z wymagań Olimpiady Biologicznej jest opisanie wykonanego przez siebie doświadczenia, zaś od Etapu Wojewódzkiego Olimpiady Chemicznej jedna z części konkursu wymaga umiejętności korzystania ze sprzętu laboratoryjnego oraz odczynników. Przygotowując się do tych olimpiad, miałem okazję pod okiem nauczycieli postawić swoje pierwsze kroki w tych dziedzinach. Teraz, na studiach medycznych, oprócz zdobywania wiedzy klinicznej, staram się poświęcać jak najwięcej czasu na moje naukowe zainteresowania, działając w licznych Kołach Naukowych oraz Studenckim Towarzystwie Naukowym Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

-Czy możesz zdradzić nam, dlaczego wybrałeś Collegium Gostomianum?

Mówiąc szczerze, to od dzieciństwa bardzo podobał mi się budynek Collegium Gostomianum. Przejeżdżając przez most na Wiśle, zawsze podziwiałem panoramę sandomierskiego Starego Miasta. Oczywiście, później zwróciłem także uwagę na inne czynniki – takie jak renoma szkoły czy jej odległość od mojego domu.

-Czy profil klasy, do której uczęszczałeś, miał związek z wyborem kierunku studiów?

W liceum uczęszczałem do klasy o profilu biologiczno-chemiczno-fizycznym. Teraz studiuję kierunek lekarski na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Mocne podstawy zdobyte w liceum, zdecydowanie pomagają w rozumieniu zagadnień poznawanych na studiach. O ile biologia i chemia wydają się być oczywistym wyborem dla osoby wybierającej się na studia medyczne, nawet nie jestem w stanie zliczyć okazji, w których wiedza zdobyta na fizyce i matematyce pozwoliła mi zrozumieć trudne zagadnienie, zamiast uczyć się go na pamięć.



-Co chciałbyś przekazać uczniom klas ósmych, którzy stoją przed wyborem szkoły ponadpodstawowej?
Zapewne wiele razy w życiu słyszeliście słowa „to mi się nie przyda”. „Chcę być programistą, po co mam uczyć się historii i polskiego”. „Humanista nie musi umieć matematyki”. Z własnej perspektywy, mogę Wam powiedzieć, że to nie wiedza ma zastosowanie, ale to Wy możecie je dla niej znaleźć. O ile studia medyczne kojarzą się głównie z biologią z małym dodatkiem chemii, o tyle dla osoby chcącej prowadzić badania naukowe przydatne są jak najszerze kwalifikacje. Biologia i chemia pozwalają jedynie rozumieć temat, zaś do jego analizy statystycznej przydaje się wiedza z matematyki i informatyki, zaś do opisanego go – dobra znajomość angielskiego oraz „styl” pisanie, który można ćwiczyć na zajęciach z języka polskiego.



Rozmowa Z Piotrem Łażeńskim, Dumą Collegium Gostomianum 2019

- Dlaczego wybrałeś naszą szkołę?

Nie sposób, mieszkając w powiecie sandomierskim, nie myśleć o Collegium Gostomianum, (gdy myślimy o liceach) – w pierwszej kolejności. I nie widzieć go w pierwszej kolejności, wjeżdżając do Sandomierza. I muszę przyznać, że kończąc gimnazjum, nie prowadziłem długich porównań między liceami czy innymi typami szkół średnich. Wyboru I LO dokonałem...hmmm... automatycznie? Zupełnie szczerze, nie zastanawiałem się nad innymi możliwościami. Chociaż szkoła, z racji tradycji i wieku, miała tak szeroką renomę, sama wychodziła ze swoją ofertą do gimnazjalistów, organizując Dni Otwarte, Konkurs Wiedzy o Collegium Gostomianum, rozprowadzając ulotki i wysyłając uczniów na spotkania z kończącymi gimnazja. Nie bez znaczenia było wyposażenie szkoły, jej położenie i klimat, które dokładnie poznałem, zwiedzając ją. Collegium urzekło mnie klimatem „małego Uniwersytetu” z ogrodem, położonego na malowniczej skarpie, z dala od centrum miasta. To było coś, czego nie oferowała żadna inna szkoła, a co przywodziło mi na myśl filmy o brytyjskich uczelniach.

-Jakie pasje realizowałeś w tym pięknym budynku?

Wielką zaletą Collegium Gostomianum jest długoletnia współpraca z licznymi instytucjami, jak i zaangażowanie w sprawy lokalne. Odpowiadając na to pytanie, odczuwam znaczny niedosyt, ile w czasach licealnych mogłem zrobić, w co się angażować – a ile z tego naprawdę wyciągnąłem. Czasami żałuję, że przyszło mi uczyć się w systemie trzyletnim, szczególnie w ostatniej klasie, gdy czuło się oddech matury na plecach (śmiech) – a przecież było tyle okazji! Szkoła oferowała wiele pól na aktywność i realizację pasji, niezależnie od profilu klasy. Osobiście najlepiej wspominam pracę w „Spójni”, która pozwalała rozwijać zainteresowania pisarskie, czy mówiąc szerzej - humanistyczne. Bez „Spójni” nie miałbym choćby takich doświadczeń, jak rozmowa z ostatnimi żyjącymi Dziećmi Zamojszczyzny, obecnie ponad 90-letnimi, których dramatyczne wspomnienia czasów wojennych i przeżyć w obozach wstrząsały mną do głębi. Cieszę się, że należę do ostatniego pokolenia, które może wysłuchać takich relacji od bezpośrednich świadków tamtych czasów. Oprócz tego, miło wspominam debatę między kandydatami na Burmistrza Sandomierza w 2018 roku, którą współprowadziłem z Jakubem Szostkiem, pod czujną i merytoryczną opieką Pana Waldemara Białousza. Podejście do tematyki wyborczej od „tej” strony niewątpliwie zmieniło moją perspektywę na „kiełbasę wyborczą”. Dzięki współpracy szkoły z Miejską Biblioteką Publiczną, mogłem wziąć udział w Narodowym Czytaniu i pośród klimatycznych kamienic Starego Miasta, mierzyć się z najlepszymi dziełami polskiej literatury. Wymienię jeszcze szereg takich działań, jak udział w Młodzieżowej Radzie Muzeum Okręgowego, kwestowanie na rzecz Cmentarza Świętopawelskiego, sadzenie drzew przy szkole, sprzedaż ciast na akcje charytatywne, akcję Sprzątania Świata czy rozmaite konkursy. To wszystko – mówiąc naprawdę ogólnie – rozwijało obywatelską świadomość i przypominało, że szkoła to nie tylko wyjście do matury.

- Jak to jest być Dumą Collegium Gostomianum?

Duma Collegium Gostomianum to dla mnie tytuł oczywiście honorowy, lecz przede wszystkim – mobilizujący, by w świecie szerszym niż rodzinny powiat, udowodnić, że podejmowane wysiłki nie zmierzały tylko do jakiejś nagrody. By działalność na studiach i w dorosłym życiu obejmowała także szersze pola, by czynić swoje otoczenie chociaż trochę lepszym. Miło było taki tytuł otrzymać w dniu ukończenia szkoły (w atmosferze po-strajkowej, muszę dodać) i jestem pewny, że nikt, kto taką nagrodę otrzymał, nie „spoczął na laurach”.

-Jak CG wpłynęło na to, co teraz studiujesz?

Obecnie jestem studentem II roku Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na UMCS w Lublinie. Taki wybór nie wynika wprost z profilu klasy, którą ukończyłem w liceum, jednak lata licealne zdecydowanie się do niego przyczyniły. Na pewno wymienione przeze mnie aktywności, które umożliwiała szkoła, które poszerzały światopogląd, nie pozwalały go utrzymać w ryzach szkolnego programu. Muszę jednak w tym miejscu pozdrowić Panią Małgorzatę Proć, która prowadzi swój przedmiot – język polski – z taką pasją, że ostatecznie przekonała mnie, że myślenie wzorami i definicjami, nie jest moim naturalnym sposobem wyrażania siebie. Każdemu życzę takiego nauczyciela, którego postępowanie powie uczniowi „Tak! To będzie moja droga!”.

- Jakie masz rady dla naszych przyszłych uczniów?

Serdecznie pozdrawiam każdego, kto przychodząc do Collegium Gostomianum chce wykorzystać ten czas jako wielką szansę. Co do recepty na naukę do matury i podejście do samego programu nauczania- nikogo nie będę pouczać, chociaż cel jest ten sam, to jednak każdy ma swoją drogę i musi ją znaleźć. Mija 5 lat, od kiedy sam podjąłem taką decyzję i – chociaż nie chcę zabrzmieć jak „dziad” – były to inne czasy. Rzeczywistość pandemiczna oraz reforma edukacji, nieodwracalnie zmieniły naszą rzeczywistość. Tegoroczní pierwszacy przyjdą (Mam nadzieję, że przyjdą! To trzeba przeżyć na żywo, nie online!) do nieco innego Collegium, które ja kończyłem, jednak stare mury, będące tak piękną wizytówką Sandomierza, pozostaną te same. Mają w sobie to coś, co wymyka się słowom.



-Skąd wzięła się pasja?

Muzyka w moim życiu była zawsze, odkąd pamiętam, więc trudno mi jest powiedzieć, skąd się wzięła moja pasja, bo wydaje mi się, że ona po prostu we mnie była i taka się chyba urodziłam i choćbym chciała czy nie chciała, po prostu nie jestem w stanie tego zmienić i zawsze, nawet jeżeli były takie momenty, że próbowałam to wyprzeć z mojej świadomości, to zawsze jednak ten śpiew gdzieś wracał.

Kluczową rolę odegrał tutaj mój tato, który na szczęście albo nieszczęście, to zależy od interpretacji, zaszczerpił we mnie niesamowitą miłość, wręcz momentami nawet i obsesję do zespołu Queen, która od małości jest ze mną cały czas, w tych lepszych i gorszych chwilach. Pamiętam, że właśnie piosenkę tego zespołu śpiewałam na swoim pierwszym castingu do Sandomierskiego Studia Piosenki, gdzie cudowna pani Martyna Puszka-Maziarz uwierzyła, że to małe, ciche, zahukane dziecko, które na dobrą sprawę się prawie nie odzywa i zmasakrowało totalnie „show must go on”, jest w stanie coś z siebie wykrzesać i takim oto sposobem poczułam pierwszy raz, że ktoś obcy uwierzył w to, że mogę. Tak moja pasja zaczęła przeradzać się w coś więcej...

Tak, oczywiście, że jest coś jeszcze, bo sam śpiew to byłoby zbyt proste, prawda? Ja lubię sobie komplikować życie, najbardziej jak się da, więc jest jeszcze taniec i aktorstwo, które po prostu zamieszkały w moim sercu, strasznie totalnie rozwalily wszystko, co miałam poukładane w głowie. Na temat moich inspiracji mogę gadać godzinami, jednak postaram się to wszystko skrócić, ale nie będzie łatwo.

-Kto Cię inspiruje?

Inspiruje mnie dużo osób, naprawdę bardzo wiele osób, ale postaram się wybrać kilka tych, które wpłynęły na moje życie prywatne i na moje życie artystyczne i sceniczne najmocniej, więc na pewno pierwszym miejscem będzie Freddie Mercury, który jest dla mnie postacią magiczną. Chłopiec imigrant z Zanzibaru, który znalazł się w Anglii i razem z trójką innych chłopców stworzył zespół, który w tym momencie jest legendą. To jest niesamowite. Jest to coś, co po prostu nie mieści się w głowie, że na dobrą sprawę z niczego stworzyli coś tak wielkiego i nawet teraz, jak o tym mówię, to łamie mi się głos i mam łzy w oczach, i bardzo mnie to jakoś emocjonalnie uderza, bo jest to dla mnie niesamowite i bardzo inspirujące, że tak na dobrą sprawę każdy, kto bardzo czegoś chce, jest niesamowicie uparty, potrafi poświęcić siebie jest w stanie osiągnąć wszystko i to nieważne czy jest z Polski, z Anglii czy z RPA. Może to zrobić, tylko trzeba chcieć, a Freddie jest najlepszym tego przykładem i dla mnie to, jak potrafił on zacisnąć zęby i po prostu ignorować swoje cierpienie związane z chorobą by dokończyć nagrywanie. Jest dla mnie po prostu definicją artysty.

Kolejną moją wielką inspiracją jest Harry Styles, który niesamowicie namieszał w moim życiu prywatnym, w mojej psychice. Geniusz łamania stereotypów, przekraczania swoich barier psychicznych i fizycznych. Mistrz otwartości, tolerancji, dzielenia się miłością, co niestety jest w dzisiejszych czasach tak pomijane i tak zaniedbywane, człowiek, który nauczył mnie patrzeć na siebie inaczej, nie być dla siebie tak surową, kochać siebie bez względu na wszystko. Nauczył mnie żyć samej ze sobą, co nie było proste. Oczywiście nie mogę zapomnieć o kobiecym akcencie, jeżeli chodzi o inspirację, będzie nią Adele. Moja królowa od zawsze, na zawsze, przepiękna cudownym głosem i piosenkami, które potrafią wyciągnąć z największego przygnębienia, żeby kolejną piosenką wpakować.



-Dlaczego wybrałaś Collegium?

Będę bardzo szczerą. Collegium Gostomianum wybrałam trochę na łapu-capu, trochę na ostatnią chwilę, trochę to było nieprzemyślane... ale koniec końców, nie żałuję tego wyboru i myślę, że dobrze zrobiłam, że może los tak chciał. Jak przyszłam po gimnazjum do liceum, wybrałam profil matematyczno fizyczny, bo planowałam iść do wojska. Miałam być żołnierzem, biegać po poligonie, ale w międzyczasie coś mi się poprzestawiało w głowie i stwierdziłam, że będę artystką. Jestem wdzięczna nauczycielom za to, że zaakceptowali mój wybór i na dobrą sprawę, nie bardzo cisnęli mnie w kierunku właśnie matematyczno fizycznym, a pomagali mi w ten sposób, żeby nie zamykali mi drogi do dalszego rozwoju mojej pasji i dalszego rozwoju artystycznego. Jestem bardzo wdzięczna, że trochę przymykali na mnie oko, trochę udawali, że nie widzą niektórych niedociągnięć. Udawali, że nie widzą tego scenariusza, który leży na ławce zamiast książki, albo przymykali oko na to, że jest poniedziałek, ja nie umiem nic, bo miałam weekendową sesję prób, od rana do nocy. Było dla mnie dużą pomocą, że nikt nie zamknął tej drogi. Poza tym koncerty charytatywne, które były co roku w naszej szkole i pomagały właśnie oswoić się trochę ze sceną. Różne konkursy. Niesamowicie mile wspominam próby Teatru Cegielnia, które też otwierały nam oczy i pomagały przekraczać granicę.

-Czy nasza szkoła pomogła Ci w rozwinięciu pasji?

Dlaczego poleciłabyś innym wybór naszej szkoły?

Tak, myślę, że mogę powiedzieć, że Collegium pomogło mi w rozwinięciu swoich pasji. Dlaczego poleciłabym Collegium? Nie będę kłamać, że było kolorowo, bo nie zawsze było kolorowo. Fakt, były fajne momenty i były momenty, które wspomina się po prostu ze wzruszeniem i uśmiechem na ustach, ale były też te trudne chwile. Na każdym kroku nam to wszyscy powtarzali, że jest to szkoła średnia, zaczniście być w końcu odpowiedzialni sami za siebie i mówiono nam, że już mamy być sami odpowiedzialni za swoje interesy i sami mamy tego pilnować. Wydaje mi się, że jest to dobry start w dorosłość, bo jest takie przygotowanie, taki mały załazek tego, co będzie nas czekać później i tak jak teraz o tym myślę, z Collegium wyszłam z fajnymi wspomnieniami i o wiele twardszą skórą.



Nazywam się Natalia Mierzejewska, studiuję pedagogikę resocjalizacyjną, jestem na piątym roku i odbywam praktykę w Collegium Gostomianum. Obecne wydarzenia dają nam dużo czasu na myślenie i wspomnienia, staramy się przypominać sobie dobre czasy, w których można było normalnie się spotkać i żyć życiem szkolnym w pełni.

W 2013 roku stałam przed wyborem szkoły, wybór padł na I Liceum Ogólnokształcące Collegium Gostomianum. Z racji niechęci do nauki przedmiotów ścisłych, wybrałam klasę humanistyczną. Klasa nie była liczna, ale łatwiej poznawać się w mniejszej grupie. Okres liceum wspominam bardzo dobrze z powodu wielu przedsięwzięć i fajnej atmosfery. Bywały wzloty i upadki, ale to jest dość normalne, nie trzeba być ze wszystkiego najlepszym 😊

Nasza klasa z literką „F” uczestniczyła w wielu konkursach, projektach edukacyjnych (m.in. „Szkoła z Klasą”, „Akademia Nowoczesnego Patriotyzmu”) oraz akcjach charytatywnych. Dzięki możliwości danej przez szkołę, rozwijaliśmy swoje umiejętności w zakresie pracy w grupach, dziennikarstwa, montażu, fotografii, aktorstwa, śpiewania, gotowania, które były niezbędne przy realizacji przedsięwzięć.

W wielu projektach i w życiu szkolnym również, nauczyliśmy się siebie, jacy jesteśmy, dowiadaliśmy się o swoich mocnych i słabszych stronach. Szkoła pozwalała rozwijać się w wielu dziedzinach. Chętnie również organizowaliśmy przy pomocy nauczycieli wyjazdy w góry, do teatrów, na Targi Książki, wyjścia do kin.

Te trzy lata spędzone w Collegium Gostomianum wspominam bardzo dobrze, było dużo śmiechu, poznałam wiele wartościowych osób, życzliwych nauczycieli, którzy zawsze służyli pomocą, dobrą radą i wspierali nas we wszystkich przedsięwzięciach.

Do dziś również bardzo dobrze wspominam Pana Tadzia ze sklepiku szkolnego i pyszne drożdżówki z czekoladą na ciepło 😊 Zawsze z uśmiechem myślę o szkole.

Natalia Mierzejewska (na zdjęciu poniżej pierwsza z lewej strony)



Trzy lata jak jeden dzień...

Jeszcze nie tak dawno trzecia klasa liceum, matura czy wybór studiów były dla mnie tematami mocno odległymi. Pamiętam bardzo dobrze swoje dylematy nad wyborem szkoły średniej, profilem swojej przyszłej klasy oraz stres związany z nowym etapem mojego życia. Jednak dziś już wiem, że były to zbędne obawy. Trzy lata spędzone w murach Collegium Gostomianum, stały się dla mnie wspaniałym czasem. Nie dotyczy to tylko nowo poznanych osób, budowania silnych relacji między-klasowych, ale również wspaniałej atmosfery, którą zapewniali pełni pasji i sympatii nauczyciele oraz piękny, klimatyczny budynek naszej szkoły.

W mojej pamięci na stałe zapiszą się m.in. lekcje matematyki w sali 35 czy też języka polskiego w sali 71. Ciepło wspominać będę również częste wizyty w wyjątkowym sklepiku szkolnym, rozgrywki tenisa stołowego w naszej szatni, a także przerwy spędzane w refektarzu lub ogrodzie, przepełnionym magiczną atmosferą. Oczywiście, wspomnienia te nie byłyby tak przyjemne, gdyby nie codzienne wsparcie, możliwość rozmowy, wspólnych żartów a przede wszystkim rzetelnego przekazywania wiedzy przez nauczycieli naszej szkoły, którym chciałbym z całego serca podziękować!

Dziś przychodzi mi znów stawić czoła trudnym decyzjom i wyzwaniu, jakim jest egzamin dojrzałości. Mam nadzieję, iż każdy uczeń z równoległych klas da z siebie wszystko i spełni swoje marzenia, dostając się na upragnione kierunki studiów.

Chciałbym, także skierować kilka słów do tegorocznych ósmoklasistów, którzy również niedługo staną przed podobnym wyborem w swoim życiu. Wiedźcie, że Collegium Gostomianum czeka na Was z otwartymi ramionami, pomoże Wam ukierunkować swoje umiejętności oraz przekaże Wam ogrom wiedzy, nie tylko tej potrzebnej do dobrego zdania matury, ale również tej życiowej, która pozostanie z Wami, bez względu na okoliczności, w których się znajdziecie.

Michał Sowiński



Poezja uczniów

Bartosz Siebielec

MĄDROŚĆ ŻYCIOWA

Piękna mądrość jest życiowa,
tak prawdziwa, wyjątkowa
zna cierpienia, jak i piękne chwile
w niej pouczeń widać tyle.

Przekazują ją nam wyżsi,
starsi duchem, młodej myśli
swą historią ilustrują, dają przykład,
nie żartują.

Znają życie od podszewki
bo przetarli wszystkie ścieżki
te miodowe i kamienne,
różne – i te jasne i te ciemne.

Mówią nie gnaj w stronę wielkiej wody
szukaj siebie i swobody.

Jakże piękny dają przykład,
więcej wsparcia, więcej wiary
I choć świat nie jest doskonały
zawiódł nie raz i omamił
wstawać trzeba gdy Cię zranił
grać w przestworzach, igrać z losem.
Wierzyć, że się wygra – tym ostatnim ciosem.

To coś więcej niż mądrość książkowa,
cenniejsza, już gotowa...
Księga zbiorem myśli i uczuć jest autora,
wielkiej zmiany nie dokona.
Nie nauczy jak masz marzyć,
kochać, wierzyć,
szacunkiem darzyć.



Troska o przyrodę i ludzi, czyli kilka słów o „Ostatnim padlinożercy”



Pandemia trwa w najlepsze. W dalszym ciągu wszystko jest zamknięte. Nie ma możliwości nauki stacjonarnej w szkołach oraz uczelniach wyższych. Bardzo cierpi również kultura. Nadal nie można organizować koncertów czy innych wydarzeń artystycznych i kulturalnych. Jest to wielka bolączka nie tylko dla twórców, ale także odbiorców, bo przecież chyba nie ma nic piękniejszego niż obcowanie ze sztuką twarzą w twarz. Mimo to artyści nie próżnują i obdarowują nas nowymi wydawnictwami płytowymi.

Nie oszukujmy się – aktualnie rynek muzyczny rozwija się – ku mojej ucieście – bardzo pręźnie. Moim, takim można powiedzieć pandemicznym, odkryciem muzycznym, ale nie tylko jest Michał Szczerbiec. Genialny gitarzysta, wokalista, autor tekstów, kompozytor, producent i aktor. Człowiek renesansu po prostu. W swoim dorobku muzycznym ma trzy albumy – „Stany skupienia” z 2017 roku, „Chyba zapomniałem” wydaną w dwa lata po znakomitym fonograficznym debiucie, czyli z roku 2019 oraz krążek „The last scavenger”. Najświeższa płyta. Właśnie o niej w tym artykule opowiem kilka słów. Ale zanim przejdę do sedna to należy się wzmianka o aktorskim dorobku Michała Szczerbca. To raczej aktor serialowy. Sandomierzanie, jeśli bacznie śledzili i śledzą „Ojca Mateusza” to z pewnością powinni go kojarzyć. Czy tak faktycznie jest – to już inna para kaloszy. Generalnie są to role epizodyczne w największych serialowych produkcjach telewizji polskiej. Ponadto pojawił się w „Barwach szczęścia”, „Na sygnale” czy „Na dobre i na złe”. Jeszcze kilka tytułów by się znalazło, ale by Was zbytnio nie zanudzać to na tym poprzestanę.

„The last scavenger” to, jak już wcześniej wspomniałam, trzecia płyta lubelskiego muzyka. Tak, dobrze czytacie. Zapomniałam o jednej, jakże ważnej informacji. Michał Szczerbiec pochodzi z Lublina, ale obecnie mieszka w Warszawie. Krążek zawiera dwanaście utworów – w tym dwie piosenki. Jedną z nich to „Dziurawe serce”, która znalazła się już wcześniej na debiutanckim albumie. Na tym krążku została nieco aranżacyjnie odświeżona i nagrana. Powiem tylko tyle – coś przepięknego. Na pewno mnóstwo uroku temu utworowi dał saksofon. Arek Osenkowski, bo o nim w tej chwili mowa – to prawdziwy wirtuoz tego instrumentu. Muzyk znany ze współpracy przy nagrywaniu i promowaniu płyty „Jednoczas” zespołu Stare Dobre Małżeństwo. Potrafi on wyczarować cudowne dźwięki, o czym zresztą można się przekonać słuchając tego wydawnictwa, gdyż właśnie saksofon, flet poprzeczny – w jednej osobie wraz z gitarą akustyczną wiodą prym i wyznaczyły niejako klimat tej, jakby nie określać, wyjątkowej płyty. Album ten, za wyjątkiem tych dwóch piosenek z tekstem – i to jakim – bardzo dobrym, jest instrumentalny.

Każdy utwór niesie ze sobą jakieś przesłanie. Taką kompozycją jest „The Chance”. Jest on swego rodzaju apelem skierowanym w naszą stronę, abyśmy dali szansę na odrodzenie się przyrody, która bardzo cierpi z powodu naszej arogancji. Niestety. Smutne, ale prawdziwe. Ziemia jest naszym jedynym domem. Drugiego mieć nie będziemy. Dbajmy o naszą planetę. Lepszy świat to lepsi my. Muzycznie kompozycja ta została wspaniale ubarwiona przez wiolonczelę. Tutaj swoje niemałe umiejętności pokazała przezdolna Agnieszka Markanicz. Jedną z osób gościnnie pojawiających się na krążku. Podobną myśl przewodnią ma tytułowy utwór „The last scavenger”. Tłumacząc na polski to „Ostatni padlinożerca”. To każdy z nas, kto zabija zwierzęta w celu pozyskania pożywienia. Jest to bardzo przykre, przede wszystkim dla tych istot, które z powodu nierozsądnego podejścia do świata i przyrody bardzo mocno są skażone cierpieniem i bólem. Utwór ten bezpośrednio nawiązuje do idei wegetarianizmu. Niewątpliwie wszystkie kompozycje zamieszczone na wydawnictwie są przepiękne i z niezwykle istotną, nawet może nieco osobistą wymową.

CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

Cała płyta jest zaadresowana do nas, abyśmy troszczyli się o otaczający świat. Wiem, trochę się powtarzam, ale są to tak ważne kwestie, że trudno przejść obok nich całkowicie obojętnie. Na niektóre nie mamy w życiu żadnego wpływu, ale na to jak wygląda rzeczywistość akurat mamy. Utworem wartym na pewno uwagi jest „Piccola”. Jeden z moich ulubionych. Co tu dużo mówić. Cudowne dźwięki. Koi duszę i uszy. Gdy pierwszy raz po nabyciu albumu słucham go to ogromnym zaskoczeniem było dla mnie zastosowanie fletu i saksofonu w jednym utworze. Finalnie dało to niesamowity i miły dla ucha efekt. Ja właśnie najbardziej kibicuję tym artystom, którzy w swej twórczości nie rezygnują z instrumentów dętych, a zwłaszcza saksofonu. Wróćmy jeszcze do początku albumu. Mianowicie do utworu spod numeru drugiego. Tam kryje się utwór zatytułowany

„The Odyssey”. Usłyszeć tu można w partiach basowych Wojciecha Madajskiego. Świetny muzyk. Jest on jednym z tych, bez których ten album w ogóle by nie powstał.

Kilka słów może warto również powiedzieć o tym w jaki sposób doszło do powstania „The last scavenger”. Początkowo ten album miał zostać zaaranżowany i zarejestrowany wyłącznie na gitarze akustycznej, ale wiadomo jak to jest czasem z artystycznymi duszami. Muzyk doszedł do wniosku, że czegoś brakuje i zaprosił znakomitego flecistę i saksofonistę. I tak urodził się duet Szczerbic – Osenkowski. Potem do projektu dołączył Wojciech Madajski. Tak z duetu zrobiło się trio. No i oczywiście goście. Równie znakomici jak panowie Szczerbic, Osenkowski i Madajski. Wśród nich są: Jacek Prokopowicz na pianinie, Izabela Ziółek śpiewająca w chórkach oraz wspomniana wcześniej wiolonczelistka Agnieszka Markanicz. Wszyscy spisali się na medal. Naprawdę wyjątkowe postaci w naszej kulturze muzycznej. Nic tylko chwalić pod niebiosa.

„The last scavenger” to opowieść o naszym życiu. Trudnościach, z jakimi się borykamy. My jako ludzie, mieszkańcy planety Ziemi. Myślę, że spokojnie te melodie mogłyby zostać wykorzystane w jakimś filmie jako ścieżka dźwiękowa. Słuchając ich, słuchacz ma szansę na zatrzymanie i przemyślenia na temat rzeczywistości jaka go otacza i czy on sam jest w stanie uczynić ten świat piękniejszym, lepszym. Na podsumowanie napiszę tylko tyle – to genialnie zrealizowany materiał. Kawał świetnej roboty.

Serdecznie zapraszam wszystkich bez wyjątku do zapoznania się z tym wydawnictwem. Naprawdę warto, a nawet trzeba, chociażby w ramach wspierania branży artystycznej w tym niezwykle ciężkim okresie pandemii. Mam nadzieję, że gdy skończy się to całe koronawirusowe szaleństwo to materiał z tej płyty będzie cieszył dusze i uszy odbiorców już nie tylko przed szklanymi ekranami komputerów, lecz w największych salach koncertowych w naszym kraju. Tego wszystkim życzę. Abyśmy przetrwali te pandemiczne czasy w cierpliwości i zdrowiu, bo jak mówi tekst piosenki „Wodospady” – „każda burza kiedyś kończy się”. Tym oto akcentem kończę ten artykuł. Trzymajcie się i do następnego.

Zofia Mucha



Książki na każdą porę roku

„Gdybyś tu teraz była, przeprosiłabym cię za wszystko.

Ale nie tylko – ostrzegłabym cię również.

Bo ty będziesz następna...”

„Jedyne dziecko” autorstwa Sarah A. Denzil to obowiązkowa lektura dla każdego miłośnika thrillerów i nie tylko. Główna bohaterka – Kat Cavanaugh w jeden dzień traci cały sens życia. Nie może uwierzyć, że ciało jej jedynej córki zostało znalezione w opuszczonym kamieniołomie. Według śledztwa, nastolatka popełniła samobójstwo. Jednak zrozpaczona matka nie wierzy w taki przebieg zdarzeń, wie, że jej dziecko było szczęśliwe i nie posunęłoby się do takiego czynu. Przypuszcza, że śmierć ukochanej córki może mieć związek z jej przeszłością. Jest gotowa zrobić wszystko, aby odkryć prawdę. Przestaje ufać najbliższym, popada w paranoję. Stopniowo odkrywa coraz to nowsze fakty, które zaczynają układać się w jedną całość. Okazuje się, że wszystko, co kiedyś Kat uważała za pewne, teraz wcale takie nie jest...

„Jedyne dziecko” nie jest typowym, szablonowym dreszczowcem, w którym najważniejsze są zwłoki, morderca, intryga. Sarah A. Denzil zawarła w swojej książce bardzo głęboki wątek psychologiczny. Główna bohaterka zostaje poddana szczegółowej analizie. Każda postać jest dokładnie „prześwietlana”, wchodzimy w głąb ludzkiego umysłu, skupiamy się na emocjach. W pewnym momencie zdajemy sobie sprawę, że nikomu nie możemy ufać, nawet samej Kat, każdy staje się podejrzanym.

Książkę czyta się z zapartym tchem, aż do ostatniej strony. Denzil zapewnia nam prawdziwy rollercoaster emocjonalny. Napięcie co chwilę wzrasta, na moment opada, tylko po to, aby znowu wzrosnąć. Czytelnikowi może wydawać się, że już na samym początku rozwiązał zagadkę, tylko po to, aby na koniec przekonać się, że odpowiedź wcale nie jest taka jednoznaczna. „Jedyne dziecko” to nieoczywisty oraz bardzo wartościowy thriller psychologiczny, który zmieni nasze spojrzenie na wiele spraw.

Kinga Gajek



Przepisy

Tarta z kremem cytrynowym

Składniki:

Ciasto:

- 230g mąki
- 150g masła
- 1 żółtko
- 30g cukru pudru

Krem:

- Skórka z jednej cytryny
- Sok z trzech cytryn
- 150g cukru
- 3 jajka
- 150g masła

Przygotowanie:

Wszystkie składniki na ciasto umieścić w misce i zagnieść. Chłodzić w lodówce minimum 30 minut. W tym czasie wszystkie składniki na krem wrzucić do rondelka, podgrzać, cały czas mieszając. Zostawić do ostudzenia. Ciasto rozwałkować i umieścić we wcześniej wysmarowanej masłem i posypanej bułką tartą foremce. Piec przez 20 minut w 180 C, ciasto można przykryć papierem i obciążyć, np. ryżem. Na ostudzone ciasto wyłożyć krem, udekorować, np. małymi bezami.



Babka wielkanocna

Składniki:

- 6 jajek
- 100 g masła
- Szczypta soli
- 300 g cukru
- cukier waniliowy (opakowanie 16g)
- 260 g mąki
- 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia



Przygotowanie:

Żółtka utrzeć z cukrem, białka ubić ze szczyptą soli na puszystą masę. Dodać resztę składników, wszystko delikatnie wymieszać. Przełożyć do wcześniej nasmarowanej masłem i posypanej bułką tartą foremki. Piec w 180C do momentu, gdy ciasto się zarumieni, a włożona w nie wykałaczka, będzie sucha po wyjęciu. Udekorować wedle uznania.



Sposoby na domowe barwienie pisanek:

Jajka umieścić w garnku, zalać wodą i gotować na średnim ogniu przez około 15 minut, oczywiście z dodatkiem wybranego produktu, który przeobrazą jajka w kolorowe pisanki. Pod koniec gotowania, można dodać łyżkę octu, dla bardziej intensywnego koloru można zostawić jajka do ostudzenia w garnku.

Aby nadać im błysku i utrwalić kolor, pisanki można nasmarować olejem, masłem, smalcem lub innym tłuszczem.

Kolory:

Bordowy/brązowy – łupiny z cebuli, czerwonej lub białej.

Czarny – łupiny orzecha włoskiego

Czerwony – wywar z buraków lub owoców czarnego bzu

Granatowy – pokrojone liście czerwonej kapusty.

Niebieski – borówka amerykańska.

Pomarańczowy – marchew lub dynia.

Różowy – mniejsza ilość buraka.

Zielony – szpinak, pokrzywa lub kora brzoza.

Złoty/żółty – kurkuma lub curry



Redakcja „Spójni”:

Redaktor Naczelna: Małgorzata Sroczyńska

Kinga Gajek, Zofia Mucha, Anna Dudek, Weronika Kuśmierczyk, John Skimina, Michał Sowiński,
Hela Grad, Karolina Urbaniak, Sylwia Papka, Bartosz Siebielec

Skład tekstu: Weronika Ramus

Projekt okładki: Dobrawa Róg

Grafika: Dobrawa Róg

Opieka: Bożena Myl-Ciszkiewicz, Agnieszka Kunys-Łukawska, Marta Korzynek

